EXPO

O czasie wolnym. I o Expo 2012

Wolny czas i usługi stanowią jedno z najpoważniejszych wyzwań XXI wieku.

Proces metropolizacji, czyli tworzenia potężnych organizmów miejskich, będących centrami przemian cywilizacyjnych, przebiegać będzie w Polsce z większą dynamiką niż w świecie zachodnim. Przemiany rozpoczęły się u nas z dużym opóźnieniem w stosunku do Zachodu, muszą więc przebiegać znacznie szybciej. Oznacza to, że – przynajmniej przez jakiś czas – zaznaczy się wyraźna tendencja, aby wiele potrzeb związanych ze spędzaniem czasu wolnego zaspokajać w granicach wielkomiejskich metropolii.

W uwagach o czasie wolnym rozwinę trzy założenia, które od paru lat staram się realizować z myślą o zaspokajaniu potrzeb mieszkańców i turystów:

- chciałbym, aby kategoria wolnego czasu była jednym z najważniejszych elementów planowania przyszłości miasta;
- chciałbym, aby ważny stał się aspekt rodzinnego spędzania czasu wolnego;
- chciałbym wreszcie, aby jednym z efektów naszej „gry na czas wolny” stało się Expo 2012.

Wrocław zabiega o to, aby być gospodarzem wystawy Expo w 2012 roku. Od pierwszej takiej wystawy minęło już

ponad 150 lat – w 1851 roku na londyńskiej Great Exhibition zaprezentowano dorobek cywilizacyjny ówczesnego świata. W pejzaż wielu miast wpisały się słynne budowle, wzniesione specjalnie na te imprezy: wieża Eiffla w Paryżu, Cristal Palace w Londynie czy wieża Space Needle w Seattle.

O kulturotwórczej roli wystaw światowych świadczy także np. słynna *Symfonia z Nowego Świata* Dworzaka, skomponowana z okazji Expo w Chicago (1893). Warto też wspomnieć niektóre polskie akcenty – w 1855 roku na wystawie w Paryżu złoty medal przyznano Henrykowi Rodakowskiemu, wybitnemu malarzowi romantycznemu, a w 1900 roku (także w Paryżu) wyróżniono Olgę Boznańską. Mylą się więc ci, którzy Expo uznają za święto konsumpcji i trywialną rozrywkę.

Osiągnięcia gospodarcze, kulturalne i naukowe ze wszystkich stron świata prezentowane będą w 2008 roku w Saragossie, a dwa lata później w Szanghaju. Pierwsze polskie Expo – zarazem pierwsze w tej części Europy – mogłoby się odbyć we Wrocławiu w 2012 roku.

Mówiąc o Expo, warto rozprawić się z dwoma obiegowymi opiniami. Pierwsza głosi, że organizatorem wystaw są miasta. Owszem, odbywają się one w miastach, ale ich organizatorami są zawsze państwa i także one ubiegają się o prawo organizacji. Na ogół zresztą władze robią to bardzo „agresywnie”, bo mają świadomość, że są tylko dwa rodzaje wydarzeń o porównywalnym z Expo prestiżu, przyciągające równie wielkie rzesze turystów: olimpiady oraz mistrzostwa świata i Europy w piłce nożnej. Wrocławską wystawę światową obejrzy, według naszych szacunków, około 10 milionów ludzi. Niektóre państwa – wiedząc, o jaką stawkę toczy się gra – wielokrotnie ubiegają się o możliwość organizowania wystawy światowej. Kilkakrotnym kandydatem była Rosja, Polska też już raz przegrała, kiedy to Wrocław, Mo-

skwa i kilka innych miast musiały ustąpić pierwszeństwa Szanghajowi. Także Kanada, gospodarz z 1986 roku, bezskutecznie zabiegała o możliwość powtórnego goszczenia Expo; ostatni raz przegrała z Niemcami Zachodnimi, którym przypadło prawo organizacji wystawy w Hanowerze w 2000 roku.

Z tą edycją wiążą się trzy ciekawostki. Pierwsza ciekawostka ze świata dyplomacji: ponoć najskuteczniejszym „lobbystą" okazał się kanclerz Helmut Kohl, który korzystał z każdej okazji, by zachęcać swych kolegów premierów i prezydentów innych państw do oddania głosu za Niemcami. Miejsce ekspozycji wybierają bowiem w tajnym głosowaniu przedstawiciele 98 państw zrzeszonych w międzynarodowej organizacji BIE, mającej swą siedzibę w Paryżu. Druga ciekawostka dotyczy liczenia głosów: otóż Niemcy wygrały z Kanadą jednym głosem, a smaczku dodaje fakt, że wśród głosujących państw były oba ówczesne państwa niemieckie: RFN i NRD. Trzecia zaś ciekawostka wiąże się z finansami. Plotka głosi, że Expo w Hanowerze zakończyło się finansowym fiaskiem. Skąd się wzięła ta opinia, notabene niezgodna z prawdą? Niemcy, zabierając się do organizacji wystawy powszechnej, ogłosili, iż liczba zwiedzających będzie jedną z najwyższych w historii i wyniesie ponad 40 milionów. Przyciągnęli „zaledwie" 20 milionów i stąd pogłoski o porażce, mimo że liczba turystów i tak była imponująca.

Wystawy Expo się opłacają! Wszystkie w historii się opłacały! Powołane do ich zorganizowania korporacje (prawie zawsze państwowo-komunalne) oczywiście nie przynoszą zysków. Natomiast suma podatków generowanych dzięki organizacji takich imprez znacznie przekracza poniesione na nie nakłady. W wypadku Wrocławia szacujemy, że nakłady wyniosą około 100 milionów euro, zaś bezpośrednie i pośrednie podatki wpłacone w związku z wystawą do kasy

publicznej – 310 milionów euro. Inna korzyść – doprawdy nie do pogardzenia – to kilkadziesiąt tysięcy miejsc pracy w czasie przygotowywania i trwania Expo.

Mam nadzieję, że uzyskamy przywilej zorganizowania wystawy światowej w 2012 roku. Może w ten szczególny sposób wspólnota międzynarodowa doceni rolę Polski w przekształcaniu świata po 1980 roku. Liczę na to, ale też nie uznam naszej energii za straconą, gdy decyzja nie będzie korzystna. Cóż, trzeba się z tym liczyć. Jednak jeśli chcemy być obecni i zauważani na płaszczyźnie międzynarodowej, musimy ubiegać się o takie spektakularne wydarzenia. Idzie, mówiąc półżartem, nie tylko o to, by złapać króliczka, ale także o to, by gonić go!

Uwagi o czasie wolnym przerwałem długą dygresją o Expo 2012. Te dwie sprawy jednak mocno się splatają. Otóż jako temat wystawy zaproponowaliśmy: *The Culture of Leisure in World Economies* (*Kultura czasu wolnego w gospodarkach światowych*).

Zestawienie *the culture of leisure* jest według nas kluczowe. Chcielibyśmy zainicjować międzynarodową dyskusję, w której udałoby się uchwycić istotę związku między tymi dwoma kwestiami: kulturą i czasem wolnym. André Malraux, francuski pisarz i minister kultury w rządzie de Gaulle'a, powiedział: „Wiek XXI będzie albo wiekiem ducha, albo go nie będzie wcale". Nie jest trudno odnieść te słowa do współczesnej sytuacji naszego kontynentu, a wtedy nasuwają się pytania, co z naszą tożsamością, tradycją, kulturą duchową? Czy nie żyjemy na – parafrazując Eliota – ziemi jałowej? Jednocześnie czujemy, że czas wolny nie tylko coraz bardziej determinuje nasz styl życia, ale też ma ogromny wpływ na gospodarkę.

Temat polskiego Expo jest ważny i aktualny, dotyka jednej z najważniejszych potrzeb współczesnego społeczeństwa, jaką jest podnoszenie jakości życia. Stwarzamy więc

unikalną szansę na pokazanie i ocenę globalnych zmian stylów życia.

Od kilkudziesięciu lat stale rośnie świadomość wagi czasu wolnego. Jean Viard, francuski socjolog, dokonał obliczeń, które – muszę przyznać – robią duże wrażenie: w czasie ostatnich stu lat czas ludzkiego życia wzrósł średnio z 500 do 700 tysięcy godzin, a jednocześnie czas pracy obniżył się z 200 tysięcy godzin do 67 tysięcy. Strach pomyśleć, ile z tego czasu pożerają telewizory (o mojej nieprzejednanej wrogości do tego wynalazku już wspominałem). Coraz częściej pracujemy po to, by dochody przeznaczyć na realizację życiowych pasji. Pojawiają się zupełnie nowe formy spędzania wolnego czasu. Jedne zawdzięczamy nowym technologiom, inne związane są z fizyczną aktywnością – z uprawianiem sportów, turystyką. Poszukiwanie odkrywczych, atrakcyjnych (a chciałoby się także powiedzieć: dobrych dla człowieka, dla jego duchowości i jego relacji z innymi) sposobów wykorzystania czasu stało się wielką próbą dla ludzkiej innowacyjności.

Kultura czasu wolnego odgrywa już dziś olbrzymią rolę w globalnej gospodarce. Stwarza krajom szanse rozwoju – niezależnie od tego, czy dysponują surowcami i silnym przemysłem. Zasoby, które w tej nowej kulturze przedstawiają wartość, to przecież między innymi piękno natury i oryginalność obyczajów.

Wrocławskie Expo będzie wielkim, międzynarodowym dialogiem o roli czasu wolnego w światowych gospodarkach. Ocenimy szanse i zagrożenia, jakie niesie szybki rozwój tej branży dla społeczeństw, biznesu, kultury i ekologii. Przy okazji pokażemy światu potencjał zasobów naturalnych i kulturalnych, jakimi dysponują Polska, Dolny Śląsk i Wrocław, aby stały się znane jako „kraina czasu wolnego”. O moim mieście mogę już dziś powiedzieć, że jest taką krainą: Wrocław nauczył się pokazywać swoje piękno i co-

raz lepiej wypełnia rolę centrum jednego z najciekawszych turystycznie regionów Europy – Dolnego Śląska. W promieniu stu kilometrów od miasta jest wszystko: wspaniałe zabytki (pałace i zamki, potężne opactwa, zdumiewające gotyckie kościoły), sudeckie pasma górskie o bardzo różnym charakterze, rzeki i zalewy, monumentalne twierdze, opuszczone kopalnie i tajemnicze sztolnie. Raj dla piechurów, wspinaczy, narciarzy, lotniarzy, szybowników, rowerzystów, kajakarzy. Nic w tym dziwnego, że kulturowe i gospodarcze aspekty wolnego czasu są dla nas, wrocławian, czymś tak bardzo frapującym.

Podczas Expo Wrocław będzie niewątpliwie oferował mieszkańcom i przyjezdnym wiele atrakcji. Ale oczywiście nie oznacza to, że do czasu otwarcia wystawy zapanuje posucha. Miasto będzie się stawać przestrzenią coraz bardziej zajmującą dla wszystkich, a szczególnie dla rodzin chcących aktywnie i wspólnie spędzać czas wolny. Wiem z własnego doświadczenia, jakim dobrodziejstwem i kapitałem są dobre, pogodne godziny przeżyte z najbliższymi. Dlatego tak bardzo zależy mi na stworzeniu pretekstu do bycia razem dla bardzo wielu rodzin.

Atutem Wrocławia są festiwale. Mamy ich kilkadziesiąt, chyba najwięcej spośród polskich miast. Festiwale ze swej natury przynoszą bardzo szeroką ofertę, a ich organizatorzy potrafią szukać odbiorców sztuki. Staramy się, by w mieście nie było martwego czasu, w każdym miesiącu proponujemy – obok zwyczajnego-niezwyczajnego rytmu spektakli, koncertów, wystaw etc. – jakąś dużą atrakcję. Pojęcie sezonu ogórkowego we Wrocławiu wyszło z użycia: miesiące letnie są gęste od przedsięwzięć kulturalno-rozrywkowych.

Lato zaczyna się 20 czerwca od gigantycznego festiwalu NON STOP Wrocław, a potem jest już coraz goręcej: Festiwal Salsy, Brave Festiwal – Przeciw Wypędzeniom w Kulturze, słynny filmowy festiwal ERA NOWE HORYZON-

TY, kilka festiwali muzycznych i na koniec, we wrześniu, Wratislavia Cantans.

Tego ostatniego wydarzenia nie mogę pozostawić bez paru zdań komentarza, choć można by o nim napisać grubą książkę. Festiwal odbywa się już od czterdziestu lat, stworzył go muzyk i kompozytor Andrzej Markowski. Powiedzieć można, że napełnił muzyką oratoryjno-kantatową wnętrza gotyckich kościołów wrocławskich. Koncerty festiwalowe są czymś więcej niż tylko (i aż) okazją do słuchania muzyki w wykonaniu najlepszych wykonawców na świecie, dla wielu uczestników są głębokim przeżyciem duchowym. Wratislavia Cantans zawsze cieszyła się dużym prestiżem, niedawno zaś otworzyliśmy kolejny niezwykły rozdział jej historii. W grudniu 2005 roku nowym dyrektorem artystycznym festiwalu został Paul McCreesh, jeden z najznakomitszych dyrygentów na świecie. Jego autorytet gwarantuje, że do Wrocławia będą przyjeżdżać najlepsi.

Od wielkiej sztuki przejdę do mniej zobowiązujących form spędzania wolnego czasu. W ciągu najbliższych kilku lat we Wrocławiu przybędzie przynajmniej dwadzieścia miejsc, w których będzie można spędzać popołudnia i weekendy. Zaproponujemy atrakcje różnego rodzaju: od wspominanego już interaktywnego muzeum *Pana Tadeusza* i jednej z największych fontann w Europie poczynając, poprzez przygodowy park wspinaczkowy, miasteczko westernowe, aż do prawdziwego parku rozrywki, parku wodnego, nowoczesnego muzeum techniki oraz planetarium.

Szczególnie ważne są dla nas dwie odmiany przestrzeni rozrywkowej.

Pierwsza, którą kiedyś nazywano wesołym miasteczkiem, a dziś ewoluuje w kierunku tematycznych parków rozrywki. We Wrocławiu powstaną dwa takie parki: miasteczko nauki, czyli rozbudowane i interaktywne muzeum techniki, oraz pewien park tematyczny (nie mogę zdradzić tej taje-

mnicy). Nie zapomnieliśmy o nieodzownej, klasycznej, niezwykle szybkiej kolejce górskiej. Te atrakcje, choć adresowane do wszystkich, zadowolić jednak mają przede wszystkim dzieci i młodzież (choć wszyscy dobrze wiemy, że rodzice, ojcowie zwłaszcza, potrafią w takich miejscach szaleć nie gorzej od swych pociech).

Druga przestrzeń rozrywkowa przygotowywana jest przede wszystkim z myślą o ludziach nieco starszych. Dziś czasami trudno im znaleźć odpowiednią dla siebie ofertę kulturalną. Inaczej mówiąc, nie znajdują oni dla siebie miejsca między teatrem dramatycznym a multipleksem z amerykańskimi filmami. Tę wolną przestrzeń chcemy zagospodarować. Na pewno nadal bardzo aktywnie będziemy wspierać kulturę wysoką, chcemy jednak, by nie brakowało we Wrocławiu również dobrej rozrywki, by można było pójść do teatru piosenki lub komedii albo – to już moje prywatne marzenie – do kabaretu.

Trochę sztucznie podzieliłem przestrzenie rozrywkowe na „dziecięcą" i „dorosłą", więc teraz ten podział zniosę: do wszystkich adresowana będzie propozycja aktywnej rekreacji w parku wodnym (właśnie wznoszonym, który będzie gotowy w I kwartale 2007 roku),!!! na całorocznym torze saneczkowym, który powstanie na wzgórzu Andersa, i na stoku narciarskim.

Proszę wybaczyć brutalne ściągnięcie na ziemię, ale – z racji sprawowanej przeze mnie funkcji w mieście – muszę pamiętać o pieniądzach. Ważne, by umiejętnie kumulować fundusze z myślą o wydarzeniach wysokiej rangi. Coraz częściej zastanawiam się też, jak do udziału w finansowaniu kultury i rozrywki włączać przedsiębiorców. Sądzę, że spora część przedsięwzięć w tej sferze powinna mieć charakter komercyjny.

Czasem może być jednak odwrotnie. Kilka dni temu Polskę odwiedziła delegacja UEFA. Chodziło o zbadanie, czy

możemy – przypomnijmy, wspólnie z Ukrainą – stać się gospodarzem Mistrzostw Europy w piłce nożnej w 2012 roku. Decyzję poznamy już niedługo, na początku grudnia bieżącego roku. Miejmy nadzieję, że będzie dobrze. Chciałbym jednak opowiedzieć o rozmowie z delegatami Europejskiej Federacji. Zapytałem ich mianowicie, jaki jest największy problem europejskiej piłki nożnej. A oni na to, że piłka jest bardzo ważna i że ogromnie zależy im na tym, aby związek wspólnot lokalnych z lokalnymi klubami był możliwie silny.

Po tej rozmowie zdecydowałem się na realizację od dawna rozważanego przedsięwzięcia. Chodzi o to, że Wrocław jest wystarczająco dużym miastem, aby grał w nim pierwszoligowy klub piłkarski. Takim klubem może (i powinien) być legendarny wrocławski Śląsk, obecnie obijający się po drugiej lidze. Postanowiliśmy stać się współwłaścicielem WKS Śląsk i chcemy go wprowadzić do pierwszej ligi.

Każdy z czterech kroków, które postanowiliśmy w tym celu zrobić, jest transparentny i poddany publicznej kontroli. Zaczęliśmy od przeprowadzenia w klubie audytu. Na naszą prośbę zrobiła to jedna z renomowanych, wiarygodnych firm. Wyniki audytu są jawne. Następnie przejęliśmy klub. Trzecim krokiem będzie konkurs na prywatnego, mniejszościowego partnera, który wesprze klub finansowo. W czwartym zaś kroku wprowadzimy WKS Śląsk do ekstraklasy. Oczywiście zadbamy też o to, by Wrocław miał odpowiedniej klasy stadion piłkarski. Wszystkie poczynania mają być przejrzyste i społecznie akceptowalne. I mają prowadzić ku temu, żeby wrocławianie mogli poświęcić część swego czasu wolnego swojemu ulubionemu klubowi.

Nie ma wątpliwości – rynek usług czasu wolnego czeka na swój czas. Zerwijmy z kulturą etatystyczną, a zobaczymy, jak szybko i skutecznie będzie się zwiększać oferta kusząca nasze portfele w czasie wolnym.

Uwierzcie mi – *leisure* nas wciągnie. Potrzebujemy więc refleksji nad *the culture of leisure*..., a także nad jej gospodarczymi aspektami.